

Marzec 2010 Nr 3 (7)

MIĘSIĘCZNIK

SOLECZNIKI

Bezpłatne pismo społeczno-kulturalne

Solecznickiego Oddziału Rejonowego Związku Polaków na Litwie

**Obietnice
bez pokrycia str. 4**

Moje Rudniki od zawsze są polskie str. 5

Ich wrogiem jest samotność str. 7

Polska i Litwa, znów wspólnie str. 10

O tym, co tak i nie napawa dumą

Szanowni Czytelnicy,

W marcu obchodzimy 20-lecie odzyskania Niepodległości przez nasz kraj. Przez dwa dziesięciolecia wyrosło już nowe pokolenie obywateli, którzy za sprawą swoich ojców mogą żyć i wychowywać się w wolnym, demokratycznym kraju. Uwolnienie Litwy spod władzy imperium sowieckiego, zapoczątkowało nowy etap w historii naszego kraju. Litwa stała się członkiem Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego (NATO) oraz Unii Europejskiej. Dzięki temu zdobyte zostały podstawowe cele polityki międzynarodowej. Trudno się z tymi faktami nie zgodzić. Można natomiast długo dyskutować, na temat tego, co zostało osiągnięte w polityce i gospodarce krajowej.

Czy ludzie, którzy 20 lat temu walczyli o niepodległość swojej Ojczyzny, widzieli jej przyszłość taką, jaka jest obecnie? Wątpię w to.

Nasza elita polityczna bardzo powoli uczy się dobrych manier europejskich. Nie, rzecz jasna, jeśli chodzi o stylowe garnitury, znajomość języków obcych, piękne przemówienia, to wszystko jest w porządku. Gorzej z wartościami polityki europejskiej.

11 marca w Wilnie doszło do marszu nacjonalistycznej grupy młodzieży, która na swój sposób postanowiła uczcić święto państwowe. Ich sposobem stało się wykrzykiwanie nacjonalistycznych haseł w stylu „Litwa dla Litwinów!”. Urząd Miasta Wilna wydał

pozwolenie na nacjonalistyczny marsz, organizowany przez konserwatywnego polityka Kazimierasa Uokę. Z punktu widzenia prawnego wszystko wygląda w porządku, źle natomiast wygląda z punktu politycznego i moralnego.

Naszych polityków do moralności musieli przywoływać ambasadorzy krajów zachodnioeuropejskich oraz organizacje żydowskie. Człowi politycy litewscy jakby nie zauważyli skandalicznego i szkodliwego dla wizerunku kraju przemarszu nacjonalistów. Dla Europy to rzecz niebywała, kiedy elita polityczna nie reaguje na nacjonalistyczne ruchy. Oburzenie marszem nacjonalistów, w kilka dni po jego przeprowadzeniu, wypowiedziała tylko jedna partia litewska. Cóż, dobrze, że chociaż po kilku dniach, ale doszło do jakiejś reakcji.

Nasze osiągnięcia w ekonomice również nie napawają dumą. Co by prezydent Dalia Grybauskaitė nie mówiła o tym, że Litwa wychodzi z kryzysu, trudno w to uwierzyć, kiedy bezrobocie rośnie z miesiąca na miesiąc, maleją pensje i emerytury. Już ponad pół miliona naszych obywateli pracuje poza granicami kraju. Irlandia i Anglia jest w stosunku do nich bardziej przychylna, niż własne państwo. Młodzież litewska coraz częściej wybiera studia na Zachodzie, a nie w kraju. Robią to tylko z tego powodu, że tam jest taniej żyć i łatwiej zdobyć pracę. Czy możemy szcycić się takim osiągnięciem, że młodzież, będąca przyszłością państwa, nie



widzi w swojej ojczyźnie perspektyw dla siebie. Nie o takiej wolnej Litwie dla swoich dzieci marzyli ich rodzice.

Dwie dekady lat niepodległości, były pomyślne dla rozwoju organizacji społecznych i pozarządowych. One coraz częściej i głośniej próbują przywoływać elitę polityczną do rozwiązania głównych problemów kraju. Z roku na rok ich pozycja powinna stawać się bardziej mocniejsza, co uzdrowi nasze społeczeństwo, zmusi polityków do służenia ludziom, nie tylko podczas kampanii wyborczych. Obietnic słyszymy ciągle dużo, ale nie każda z nich zostaje spełniona.

Jubileusz odzyskania niepodległości Litwy jest także mocno związany z odrodzeniem polskich organizacji społeczno-kulturalnych. Jako mniejszość narodowa, potrafiliśmy wiele osiągnąć w rozwoju kultury i oświaty polskiej na Litwie. W dużym stopniu zawdzięczamy to historycznej decyzji Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 11 marca 1990 roku. To było początkiem wszystkich naszych sukcesów. Nie wolno o tym zapominać.

Andrzej Kolosowski

Spis treści	■ Szanse wykorzystane	3
	■ Obietnice bez pokrycia	4
	■ Moje Rudniki od zawsze są polskie	5
	■ Ich wrogiem jest samotność	7
	■ Przegląd wydarzeń – marzec	8
	■ Polska i Litwa, znów wspólnie	10
	■ Reprezentantki rejonu w gronie laureatów	11
	■ Najważniejsze święto	12
	■ Uchronić od zapomnienia	13
	■ Białe szaleństwo	14
■ Manipulacje zegarem – za i przeciw	15	

Szanse wykorzystane

11 marca Litwa obchodziła 20. rocznicę odrodzenia Niepodległości. Każdy jubileusz daje pretekst do podsumowania wydarzeń minionych lat. O odpowiedź na pytanie: „Co znaczy być Polakiem w niepodległej Litwie, jak winniśmy oceniać swój dorobek w tym okresie?”, poprosiliśmy Bogusława Grużewskiego - doktora nauk społecznych, kierownika Litewskiego Instytutu Pracy i Badań Socjalnych.

Ocena dwudziestolecia niepodległości Państwa Litewskiego, w kontekście mniejszości polskiej, biorąc pod uwagę ogólną ocenę rozwoju sytuacji i możliwości tego okresu, jest bardzo pozytywna. W kontekście poruszania się, ale nie tylko w wąskim tego słowa znaczeniu, to znaczy swobody przekraczania granic swego kraju, ale również poruszania się w kontekście kulturowym, politycznym, naukowym i gospodarczym - tego wszystkiego, na co się składa pełnocenne życie osoby, możemy się cieszyć absolutną wolnością.

Takich osiągnięć mniejszość polska nie miała nigdy dotąd. Najbardziej dobitnym przykładem, potwierdzającym moje stwierdzenia, może służyć fakt istnienia polskiej partii politycznej - AWPL oraz jej zwycięstwa na arenie politycznej, począwszy od wyborów na szczeblu lokalnym i kończąc tym, że my jako Polacy mieliśmy swego kandydata na prezydenta, z doskonałym programem oraz mocnym zapleczem politycznym i narodowym. Zawdzięczając ogromnej mobilizacji Polaków z Wileńszczyzny, mamy swego bezpośredniego reprezentanta w Parlamencie Europejskim. Nie byłoby to możliwe bez warunków, które zapoczątkował 11 marca 1990 roku.

Pozytywnie oceniam sytuację i perspektywę naszej młodzieży. Jej osiągnięcia w nauce, sztuce, biznesie są znakomite. Podział na grupy socjalne istnieje w każdym społeczeństwie. Wiadomo, że nie wszyscy mają dzisiaj dobrze, ale to nie dotyczy wyłącznie mniejszości polskiej. Z całą odpowiedzialnością stwierdzam, że poziom egzystencji litewskich Polaków, w porównaniu

z ogólnokrajowym, jest wyższy.

Biorąc pod uwagę trzy podstawowe czynniki: ekonomikę, życie społeczne i życie osobiste, pod kątem wolności i możliwości deklarowania polskości, dwudziestolecie niepodległości Litwy zasługuje na wysoką ocenę. Nie mam wątpliwości, że takie same odczucia mają ci wszyscy, którzy potrafią trzeźwo ocenić i zrozumieć zmiany, które zaszły w tym okresie. Zasluga Polaków polega natomiast na tym, że te 20 lat niepodległości wykorzystali z maksymalną korzyścią dla siebie i nie zaprzepaścili najmniejszej szansy.

Podstawowym czynnikiem pozytywnych zmian, które zachodzą jest młodzież i jej aktywna integracja w życie społeczeństwa litewskiego oraz lojalność wobec Państwa Litewskiego. Fenomenem, z punktu widzenia nauki socjologicznej jest to, że integracja społeczeństwa polskiego z litewskim wzrasta równoległe z pogłębiającym się procesem uświadomienia własnej tożsamości narodowej Polaków. Realizując swą polskości, poprzez integrację w różnorodność struktur państwowych, zwiększamy głębię tożsamości. Awansując zawodowo, politycznie i kulturalnie, pośrednio lub bezpośrednio, wcielamy w życie unijne założenia polityki narodowościowej.

Oceniając stosunek Państwa Litewskiego do mniejszości polskiej, najbardziej niepokojącym jest fakt braku spójności, zrozumienia i zaufania. Oporność istnieje po obu stronach, ale jeżeli chodzi o złagodzenie napięć na linii „silny - słaby”, jako pierwszy dłoń powinien wyciągnąć „silny”. I tu można rzec, wysiłek państwa jako strony „silnej”, powinien być znacznie większy.



FOT. INTERNET

Bogusław Grużewski

Podstawą do rozwiązywania istniejących problemów powinna być kultura ducha i kultura zrozumienia. Niestety Państwu Litewskiemu podstaw tych brakuje, nie tylko w stosunkach z mniejszością polską, ale też z innymi grupami interesów. Duch negatywu, w kwestii szacunku, dominuje nad duchem pozytywu.

Na Litwie został mocno utrwalony i nadal prześladowuje nas kompleks „homo sovieticus”, albo inaczej - podział na „białych” i „czerwonych”. W państwie demokratycznym natomiast nie może być „lepszych” czy „gorszych”, nie unikniony jest natomiast podział na „słabszych” i „silniejszych”. To „silniejszy” ponosi odpowiedzialność za harmonizację stosunków i osiągnięcie spójności. Chociażby przykład tablic z polskimi nazwami ulic, umieszczonych obok tablic litewskich w rejonie sołecznickim i wileńskim. Państwo o wysokim poziomie demokracji, zezwalając na takie tablice, mogłoby zrobić sobie ładny kapitał polityczny. Władze Litwy natomiast uparcie trwają w przekonaniu, że umieszczanie tablic jest próbą podważenia obowiązującego prawa. Podobne, drobne przykłady braku zaufania można mnożyć.

Na szczęście większych napięć i konfliktów nie mamy, ale lepiej być jeszcze może i powinno być. Zachowując różność i specyfikę narodowościową, powinniśmy nabierać do siebie wzajemnego szacunku i zaufania, a podstawowym elementem polityki integracyjnej ma być chęć wzajemnego wzbogacania, przejęcia tego, co inna strona ma lepszego, a nie ograniczanie, bądź przymuszanie.

Opracowała **Bożena Lenkiewicz**

Polacy walczą o swoje prawa już od 15 lat

Obietnice bez pokrycia

W połowie lutego premier Andrius Kubilius oświadczył, że dzisiejsze realia wymagają od Litwy przyjęcia ustawy, zezwalającej na zapis w paszportach litewskich imienia i nazwiska nie tylko w języku litewskim, lecz także w innych językach opartych na alfabecie łacińskim, m.in. po polsku.

Oprawa pisowni nazwisk w oryginalnie Polacy mieszkający na Litwie ubiegają się od ponad 15 lat. Szef rządu oznajmił, że kwestia ta zostanie rozwiązana podczas wiosennej sesji parlamentu.

Sesja rozpoczęła obrady 10 marca. 16 marca rano na stronie internetowej Sejmu pojawiła się informacja, że tego dnia parlament rozpocznie omawianie rządowego projektu ustawy tak ważnej dla Polaków. Za parę godzin zapis zniknął, co miało oznaczać, że posłowie wbrew wcześniejszym zapowiedziom, nie zabiorą się do tej sprawy.

W opinii posłów Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, takie zachowanie Sejmu świadczy o braku woli politycznej na Litwie, a deklaracje władz są jedynie zagrywkami.

PREZYDENT JEST ZA

Wprowadzenie oryginalnej pisowni nazwisk polskich na Litwie i litewskich w Polsce, przewiduje polsko-litewski traktat z 1994 roku. Nawiasem mówiąc, polscy Litwini posiadają prawo do oryginalnej pisowni swych nazwisk i z niego korzystają. Natomiast litewscy Polacy już od prawie 16 lat słuchają zapewnień urzędników najwyższego szczebla, że problem ten zostanie rozwiązany. Jeszcze za prezydentury Valdas Adamkusa mawiano, że „nazwisko jest własnością człowieka i nikt nie ma prawa targnąć się na tę własność”. Tego samego zdania jest obecna prezydent Dalia Grybauskaitė. To, że pisownia nazwisk nie powinna stać na przeszkodzie litewsko-polskiej przyjaźni strategicznej, powtarzali jak mantrę kolejni litewscy premierzy i przewodniczący Sejmu. Ostatecznie pisowni nazwisk po polsku w litewskich dokumentach nie sprzeciwia się nawet bastion obrony języ-

ka - Państwowa Komisja Języka Litewskiego. Jej szefowa Irena Smetonienė twierdzi, że nie może tu być żadnych kontrargumentów lingwistycznych i chodzi wyłącznie o decyzję polityków. Tymczasem politycy chętnie powołują komisję, opracowują kolejne projekty ustawy, prowadzą konsultacje i grzecznie uśmiechają się podczas spotkań z polskimi kolegami. Są również i tacy, którzy nie owijają w bawelnę. Posłowie z radykalnego skrzydła rządzących obecnie konserwatystów, na czele ze znanym z antypolskich wypowiedzi Gintarą Songailą, postępowy projekt rządu, który w pełni zadowala mniejszość polską, określają mianem „zdrady, próbą zburzenia systemu języka litewskiego i asymilacji Litwinów”. Warto przypomnieć, że 16 marca pod obrady Sejmu miały być przedstawione dwa projekty pisowni nazwisk - rządowy, który zadowala Polaków i posła Songailę, który jak się łatwo domyślić nie ma nic wspólnego z naszymi dążeniami.

CZEKAJĄC NA ORZECZENIE

Dyskusja o pisowni nazwisk wyszła już poza granice Wilna i Warszawy. W ubiegłym roku poparcie dla dążenia litewskich Polaków wyraził Knut Vollebaek, komisarz ds. mniejszości narodowych Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Swe zastrzeżenia, odnośnie naszych problemów przesłał Thomas Hammarberg, komisarz praw człowieka Rady Europy. Trafiły one do premiera Andriusa Kubiliusa i przewodniczącej Sejmu Ireny Degutienė. Ponadto w Europejskim Trybunale Sprawiedliwości w Luksemburgu zakończył się piśmienny etap postępowania w sprawie pisowni polskich nazwisk na



FOT. INTERNET

Litwie. Orzeczenie Trybunału jest spodziewane w ciągu najbliższych miesięcy i może mieć wpływ na to, czy na Litwie zostanie ostatecznie zalegalizowana oryginalna pisownia nazwisk.

Wydaje się jednak, że litewscy politycy są głusi na apele, a przychylny dla nas projekt pisowni nazwisk dalej będzie kurzył się w szufladzie. I nic nam do tego, że w sąsiedniej szufladzie, kurzem się pokrywa również antypolski projekt posła Songailę.

FEMINISTKI - TAK, POLACY - NIE

Na zakończenie warto przypomnieć o metamorfozach, które zachodzą w pisowni nazwisk Litwinów. Otóż litewskie feministki bez większego zachodu zdobyły prawo rezygnacji z końcówki wskazującej na stan cywilny kobiety. Mężatki mogą rezygnować z końcówki - ienė, na rzecz „neutralnej” - ė (np. Milienė - Milė). Modernistyczne zmiany wyjątkowej i archaicznej tradycji, której nie miały inne narody, nie wywołały oburzenia obrońców języka litewskiego.

Od ubiegłego roku, na mocy uchwały rządu, Litwini mogą korzystać z możliwości skrócenia i zlitewszczenia swego nazwiska, poprzez rezygnację z przyrostków słowiańskiego bądź germańskiego pochodzenia - evičius, -avičius - auskas, -eckas. W ten sposób Šimaševičius może zostać Šimašius'em, Jankevičius - Jankus'em. Pozwolenia na zlitewszczenie nazwiska wydaje się wszystkim chętnym. Jakoś się jednak Litwinom do tego „novum” nie spieszy. Z możliwości zmiany nazwiska, od jesieni ubiegłego roku, skorzystały zaledwie... 22 osoby.

Bożena Lenkiewicz

Irena Alina Aładowicz pamięta przedwojenną Wileńszczyznę, do dziś nosi ją w sercu

Rodzina mojej mamy z dziada pradziada mieszkła w Rudnikach. Ojciec mój, Roman Gurda, pochodził z Zawiercia, które dziś leży w granicach województwa śląskiego. Mając 17 lat wstąpił do wojska, był w Legionach. Po pierwszej wojnie światowej wstąpił na służbę do policji. Został skierowany na Wileńszczyznę. W Rudnikach był posterunek policyjny, tata został tam oddelegowany z Wilna na kilka dni i właśnie w Rudnikach poznał moją mamę – Marię Szeszkowską – wspomina Irena Alina Aładowicz.

W osiem lat po ślubie Marii i Romana, w 1930 roku na świat przyszła córka Irena Alina. Rodzice wynajmowali mieszkanie przy ulicy Śniegowej w Wilnie. Mała Irena chodziła do szkoły przy ulicy Raduńskiej. W 1936 roku ojciec kupił w Rudnikach 4 hektary ziemi i zaczął budować dom. Zdążył wystawić zrub, nakryć dach, wstawić drzwi, okna i piec. Wtedy wybuchła wojna.

POŻEGNANIE Z OJCEM

- 16 września w Wilnie pożegnałam się z ojcem, który wkrótce został internowany. Po mnie i po mamę przyjechał wujek. Dobytek zapakowaliśmy na dwie furmanki i wujek zabrał nas do Rudnik. Zamieszkaliśmy w niewykończonym domu. Ojca w 1940 roku wywieźli do Związku Sowieckiego. Na kilka lat ślad po nim zaginął. Pierwszy list przyszedł do nas z Murmańskiej oblasti. Donosił, że żyje – opowiada pani Irena.

Niestety wojna rozdzieliła małżonków już na zawsze. Choć przeżyli wojnę, to już nigdy więcej nie spotkali się. W 1947 roku córka otrzymała list od taty, który został wysłany z Anglii. Wyjaśniał w nim, że po podpisaniu Układu Sikorski - Majski (30 lipca 1941 roku), trafił

Moje Rudniki od zawsze są polskie



FOT. ARCHIWUM

do armii generała. Przebył drogę od Murmańska poprzez Bliski Wschód, Monte Cassino, Włochy na Wyspy Brytyjskie. W dwa lata po wojnie przyjechał do Polski.

- Tato do Wilna wrócić nie zaryzykował, jego życiorys nie pasował do tutejszych realiów. Mama zaś nie odważyła się ubiegać o wyjazd do Polski. Ojciec zmarł w Wałbrzychu – wspomina pani Irena. Podczas okupacji Irenka najpierw uczyła się w szkole w Rudnikach, a następnie uczestniczyła w tajnych kompletach, które były organizowane w domu pani Fabianowej.

- Wojna wojną, a młodość też ma swoje prawa. Podczas okupacji były też zabawy, tylko ubrania było brak. Spódnice nosiliśmy samodzielne, a na nogi zakładałyśmy drewniaki - klumpie, nieraz bardzo misternie i fantazyjnie wykonane, ozdobione paskami z jakiegoś kapelusza – wspomina pani Irena.

W 1946 roku rozpoczęła się tak

zwana repatriacja do Polski. Mama pani Ireny postanowiła nie wyjeżdżać. Nie miały tam już nikogo bliskiego. Kolega, który pracował w kancelarii w Lespromchozie wyjechał, a pani Irena zajęła jego miejsce. Miała wtedy 16 lat. Bardzo szybko nauczyła się pisać po rosyjsku. Powierzyli jej nawet księgowość. Zaczęła zarabiać pieniądze.

- W 1947 roku w Rudnikach otwarto szkołę początkową i zaproponowano mi pracę, ale pod warunkiem, że pojadę na kursy nauczycielskie. Niestety mama nie zgodziła się na to – opowiada pani Irena.

W 1952 roku pani Irena wyszła za mąż. Wspólnie z małżonkiem prowadzili gospodarstwo, na kołchoz nigdy nie zgodzili się. Pracowali też w Wilnie na budowie, w leśnictwie i tartaku. Z Rudnik nigdy nie wyjechali.

DIETKA, ETOT GOROD STOIT NA KOSTIACH POLIAKOW

W 1963 roku urodziła się córka Krystyna. Wychowywana w duchu polskich tradycji, jako nastolatka zbyt mocno do serca wzięła to, co przekazywała jej ówczesna propaganda.

- Córka w szkole uczyła się celującą. Była pionierką, komsołką. Dzieciństwo miała dość bez troskie. Wierzyła w to, co partia komunistyczna im obiecywała. Jak każda nastolatka miała ideę, w którą wierzyła. Na każdym kroku słyszała o zasadzie, iż człowiek człowiekowi bratem, o przyjaźni narodów, internacjonalizmie, świetlanej przyszłości komunizmu. Deklamowała wiersze o Leninie, o „Rodinie”. Przechwalała się coraz nowymi „pocztowymi gramotami” za aktywną



FOT. ARCHIWUM

działalność w komsomole. Nie zabraliśmy jej angażować się w ruch partyjno-młodzieżowy, ale też nie cieszyło nas to. W domu jednak mieliśmy zasadę, nie rozmawialiśmy nigdy po rosyjsku. Dostyc często opowiadaliśmy córce o Katyniu, o mordach na oficerach Armii Krajowej, o Ostaszkwie, lecz ona nas nie chciała słuchać. Katyń myliła z Chatyniem, wioską na Białorusi wymordowaną przez Niemców. Zdała maturę i ukończyła technikum łączności, a na staż dostała się do wagonów – ambulansów pocztowych, które jeździły do Leningradu,

Ostaszkowa, wtedy już pięknego kurortu. Na szczęście córka spotkała tam pewnego starca, któremu przywoziła chleb z Wilna. Mówię na szczęście, bo on Rosjanin opowiedział jej o horrorze, jaki się działo w Ostaszkwie, jak strzelali w tył głowy, o jękach tłumiących się z przysypianych rowów świeżo rozstrzelanych ciał i jednym zdaniem: „Dietka, etot gorod stoit na kostiach Poliakow, eto nie kurort eto kladbeszczie” zmienił jej światopogląd, który my z mężem próbowaliśmy zmieniać przez całe życie – opowiada pani Irena.

W 1990 roku urodził się im wnuk, a pani Irena miała szansę pojechać do Katynia. Przywiozła ze sobą garść ziemi. Wtedy wraz z mężem postanowili postawić w Rudnikach krzyż „Ofiarom Katynia”.

- Ten krzyż ufundowałam między innymi ku czci i pamięci oficera rezerwy Włodzimierza Kasprzykowskiego, nauczyciela z Rudnik, którego nazwisko znalazło się na liście straconych w Katyniu, ale nie tylko. Ten krzyż stanął też dla mojej córki i takich jak ona, którym Chatyń z Katyniem się myli, żeby pamiętali – podkreśla pani Irena.

PROPAGANDA NIE ZMAŻE PAMIĘCI

Na emeryturę z mężem przeszli jednocześnie. Odzyskali ojcowiznę, więc żeby nie leżała odlogiem, podjęli się pracy na malutkim gospodarstwie.

- Mieliśmy krowę, świniaków i kłacz Maszkę. I tak sobie dorabialiśmy, aż zdrowie zaczęło szwankować. Mąż odszedł w 2005 roku w wieku lat 75. Pozbyłam się gospodarki, Maszkę oddałam do dobrego gospodarza – mówi pani Irena.

Dzisiaj Irena Alina Aladowicz ma 80 lat i nie zważając na to, że przeżyła kilka władz i ustrojów, zaborów i aneksji, aktywnie działa w rudnickim kole Związku Polaków na Litwie. Zachodzące przemiany odcisnęły swoje piętno na każdej rodzinie rudnickiej, a jednak wbrew wszystkim narzucanym tendencjom, Rudniki zawsze pozostawały polskie.

- Choć władza starała się zmazać pamięć o naszych przodkach, na przykład w ten sposób, że nie mówiło się o Katyniu, to jednak w mojej rodzinie zawsze pamiętaliśmy o tych, których zamordowano nie tylko tam. Cieszę się, że moja córka i wnuk są tak samodzielni z tego, że są Polakami i że żadna propaganda nie zmieni tego – dodaje pani Irena.

Katarzyna Biersztańska

W rejonie sołecznickim działa 46 kół Związku Polaków na Litwie. Prezentujemy nową rubrykę, w której będziemy zapoznawać Czytelnika z działalnością kół oraz ludźmi, którzy zaangażowali się w pracę kulturalną i oświatową na rzecz polskości.

Ich wrogiem jest samotność

Wieś Jurgielany jest położona w odległości około 5 kilometrów od Dziewieniszek. W tej małowniczej miejscowości mieszka około 100 osób. Jurgielañskie koło Związku Polaków na Litwie powstało w 1994 roku.

Jego pierwszym prezesem był Wiktor Okuszko, nauczyciel geografii w ówczesnej szkole podstawowej. Trzon koła stanowili nauczyciele i uczniowie klas starszych. Ludzie ci kierowali się potrzebą zachowania polskości, tradycji, kultury i chęcią działania na rzecz swej małej wspólnoty.

Od 2004 roku prezesem koła w Jurgielanach jest Lena Bicic. Dziś działa w nim 15 członków. Seniorkami związku są: Waclawa Moroz i Doneta Borowska. Za namową pani Waclawy, do życia społecznego zaangażowali się jej córka z mężem, państwo Galina i Grigorijus Malukasowie. Za przykładem pani Donety, do koła przyłączyli się też syn i synowa - Ewa i Ryszard Borowsy.

- Działamy po to, by polskość trwała na tym terenie - mówi Lena Bicic. - Niektórzy członkowie naszego koła są po szkołach z rosyjskim, bądź litewskim językiem nauczania. Ich dzieci chodzą dzisiaj do szkółki w Jurgielanach, która jest filią polskiej szkoły im. Mickiewicza w Dziewieniszkach. Sądzę, że jest to być może pośredni, ale efekt naszej działalności.

Członkowie koła, to ludzie w wieku średnim i starszym. Młodzież z Jurgielan uczęszcza do szkoły w Dziewieniszkach i działa w tamtejszym kole.

- Wcale nie jesteśmy zazdrośni o swój narybek. Przecież najbardziej istotne jest to, że młodzi się angażują i nie takie ważne jest to, do jakiego koła należą - dodaje pani prezes.

ZPL-owcy z Jurgielan uczest-



FOT. ARCHIWUM

Spotkanie opłatkowe koła

niczą w imprezach organizowanych w gminie i ośrodku rejonowym, w zapustach, dożynkach, festiwalach. Nie szczędzą też wysiłku, by coś się działo w ich rodzinnej miejscowości. Z inicjatywy koła są obchodzone Dzień Matki, Dzień Babci, odbywają się spotkania opłatkowe, integracyjne majówki, na które są zapraszani wszyscy chętni mieszkańcy wsi i okolicy.

Członkowie koła aktywnie współpracują z kolegami z Dziewieniszek, Milkun i Szarkojć. Często gośćmi w Jurgielanach są rodacy z powiatu radomskiego w Polsce.

- Bardzo cieszymy się z tych wizyt. Takie spotkania to nie prowizorka. Czujemy się dzięki temu bardzo dowartościowani. Z kolei nasi przyjaciele z Polski przyznają, że pobierają od nas lekcje patriotyzmu i jest to najlepsza ocena naszej działalności - mówi Lena Bicic.

Niestety kryzys zbiera swoje żniwo. Wiele osób straciło pracę. Mieszkańcy Jurgielan nie stanowią tu wyjątku. Pani Lena jest przekonana, że to właśnie działalność społeczna dodaje otuchy bezrobotnym

ZPL-owcom, jest lekarstwem na wykluczenie.

- Największym wrogiem człowieka jest samotność. My jesteśmy razem, jesteśmy jedną rodziną. Jak każda rodzina, cieszymy się ze swych osiągnięć i wspólnie przeżywamy niepowodzenia - twierdzi pani prezes.

W najbliższych planach koła jest udział w ogólnokrajowej akcji sprzątania świata „Darom 2010”, która odbędzie się 17 kwietnia. Natomiast już latem mężczyźni z koła zabiorą się do prac remontowych. Oddział ZPL w rejonie sołecznickim zamierza sfinansować zakup materiałów na remont jednej z klas w byłej szkole podstawowej na potrzeby koła. Świetlica ZPL w Jurgielanach będzie miejscem spotkań nie tylko członków związku, ale też ogniskiem kultury i tradycji.

W kole ZPL w Jurgielanach działają również Irena Babraviciene, Irena Surudo, Grażyna Žuriene, Olga Michalkiewicz, Oksana Krupiczowicz, Jurgis Piaseckas, Tatjana, Józef i Andrzej Žurowie.

Bożena Lenkiewicz

Przegląd wydarzeń – marzec

✓ W dniach 28 lutego – 2 marca Andrzej Andruszkiewicz, wicemer rejonu sołecznickiego wraz z delegacją starostów na zaproszenie marszałka województwa opolskiego Józefa Sebesty gościł w Opolu. Wizyta odbyła się z inicjatywy Opolskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Podczas spotkania z władzami województwa omówione zostały plany dalszej współpracy. Opolanie mają konkretne propozycje z zakresu rozwijania kontaktów w dziedzinie oświaty i kultury. Władze województwa opolskiego zaprosiły na kolonie letnie 30-osobową grupę dzieci i młodzieży z rejonu sołecznickiego, sfinansują też pobyt zespołów „Sołeczanie” i „Turgielanka” na letnich imprezach kulturalnych w Polsce. Podczas spotkania z marszałkiem województwa opolskiego Józefem Sebestą i przedstawicielami opolskich gmin dyskutowano o współpracy na szczeblu gmin. Gminy turgielska, jaszkańska i butrymańska nawiążą kontakty z gminami w Polsce. W Opolskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Łosiuie dyskutowano również o formach pomocy merytorycznej dla rolników. Samorząd rejonu sołecznickiego podpisze z województwem opolskim oficjalne porozumienie o współpracy.

✓ 2 marca w Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Sołecznikach odbyła się uroczystość z okazji ogłoszenia w rejonie sołecznickim Aktu Intronizacji Chrystusa Króla. Nauczycielki Łucja Dudojć i Beata



Mockiené przybliżyły uczniom ideę intronizacji, odmówiono modlitwę do Chrystusa Króla, a ks. Marek Gładki poświęcił krzyże i obrazy, które zostały zawieszane w klasach. Kapłan udzielił też uczniom i nauczycielom błogosławieństwa.

✓ W dniach 6-7 marca delegacja samorządu rejonu sołecznickiego uczestniczyła w obchodach 15-lecia działalności Lubuskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Gorzowie Wielkopolskim, który od początku opiekuje się placówkami oświatowymi. Szczególną opieką otacza Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Sołecznikach, organizując dla uczniów wyjazdy edukacyjne i wypoczynkowe. Obecni na obchodach przedstawiciele samorządu oraz szkoły złożyli na ręce Zdzisława Czubakowskiego, prezesa Lubuskiego Oddziału „Wspólnoty Polskiej” podziękowania za wieloletnią współpracę i pomoc.

✓ W dniach 9-10 marca Zdzisław Palewicz, mer rejonu sołecznickiego odwiedził powiat radomski. Z powiatem radomskim rejon łączy kilkuletnia współpraca, polegająca nie tylko na deklaracjach, czy kontaktach władz, jest to współpraca mająca wymierne korzyści. Powiat radomski opiekuje się gminą Dziewieniszki. Krzysztof Górak, zastępca starosty powiatu jest częstym gościem w Dziewieniszkach, przywozi paczki żywnościowe dla mieszkańców, organizuje wypoczynek letni dla uczniów polskich szkół. Dzięki wyjazdom do Polski młodzież poznaje kulturę i historię, szlifuje język. Podczas spotkania z władzami zaprzyjaźnionego powiatu radomskiego mer Zdzisław Palewicz podziękował za pomoc. Zarazem zaznaczył, że oprócz wymiany kulturalnej potrzeba jest pomoc gospodarcza, np. poprzez zakładanie przez

polskich przedsiębiorców firm w rejonie sołecznickim.

Mer rejonu sołecznickiego spotkał się też w Warszawie z Maciejem Płażyńskim, prezesem Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

✓ 11 marca w rejonie sołecznickim, zarówno w ośrodku rejonowym i mniejszych miejscowościach odbyły się uroczystości z okazji 20-lecia Odrodzenia Niepodległości Państwa Litewskiego. W sołecznickim kościele pw. św. Piotra została odprawiona Msza św., następnie w centrum kultury odbyła się uroczysta akademicka i koncert „Odezwij się w mojej pieśni”. Wystąpili wykonawcy operowi, trio instrumentalne, tancerze Katerina Voropaj i Vladimir Šuško. Na program koncertu składały się tango,



fokstroty, walce, pieśni neapolitańskie, popularne utwory z musicali i filmów, piosenki litewskich kompozytorów. Spotkanie z okazji święta państwowego z odczytem o tematyce historycznej oraz wystawą prac uczniów odbyło się w Turgielach, w Dziewieniszkach można było zobaczyć koncert uczniów szkoły Ryto, a w Janczunach – uczniów janczuńskiej i butrymańskiej szkół. W ośrodku kultury w Białej Wace wystąpił zespół Ale Va z kowieńskiego Gimnazjum Jezuitów, w Ejszyszkach zespół wokalny „Vita antiqua” z Wilna oraz Rugia-veidė. W jaszkańskim ośrodku kultury otwarta została wystawa wystawa obrazów, a w Gierwiszkach wystąpiły miejscowe zespoły.

✓ Ok 16 tys. litów przyznał samorząd ze swego budżetu na działalność programową Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. W roku 2010 na programy sportowe z kasy rejonowej przypadło 79 tys. litów. Będą wspierane kluby sportowe oraz poszczególne przedsięwzięcia sportowe organizowane przez szkoły, przedszkola, kluby.

✓ W dniach od 17 do 19 marca w Ośrodku Rekreacyjnym Trasalis w Trokach odbyła się XXI Olimpiada Języka Państwowego. Wzięli w niej udział uczniowie szkół nielitewskich z całego kraju, w tym z rejonu solecznickiego. Elwira Timachowicz, uczennica Gimnazjum w Ejszyskach zdobyła dyplom drugiego stopnia. Grażyna Rutkiewicz ze szk. Średniej im. Elizy Orzeszkowej w Białej Wacie otrzymała wyróżnienie za pracę pisemną.

✓ W okresie przedświątecznym do rejonu dotarły dary dla placówek oświatowych oraz niezamożnych mieszkańców z zaprzyjaźnionych gmin w Polsce. 18 marca w Koleśnikach goszczono przyjaciół z Bydgoszczy: Lecha Różyckiego, dyrektora generalnego przedsiębiorstwa wielobranżowego „LECH” oraz przedstawicieli Rotary Club Bydgoszcz. Za ich sprawą do Szkoły Średniej im. Ludwika Narbutta w Koleśnikach dotarł transport z materiałami budowlanymi, książkami oraz słodyczami.

✓ Transport z gminy Tarnowo Podgórne dostarczył zastępca przewodniczącego Rady gminy Wojciech Janczewski, który jest również prezesem Stowarzyszenia „Dar Serc”. Delegacja przebywała w rejonie w dniach



od 19 do 20 marca, odwiedziła Dom Dziecka w Solecznikach, Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego, spotkała się z merem rejonu. Jak co roku mieszkańcy polskiej gminy zebrali środki czystości, sprzęt sportowy, słodycze, które trafiły do szkoły, domu dziecka i parafii jaszunskiej. Taka wielkanocna tradycja liczy już 10 lat.

✓ Przedszkole w Białej Wacie przygotowuje się do obchodów 60-lecia miasteczka. Dzieci uczą się piosenek i tańców, które przedstawią podczas uroczystości galowej. Podczas koncertu wystąpią w nowych strojach. Środki na uszycie polskich strojów ludowych wyłożył Solecznicki Oddział ZPL, uszyły je wychowawczynie i pracowniczki przedszkola.

✓ W dniach 29-31 marca w Solecznikach podejmowano przyjaciół ze Wschowy na czele z Krzysztofem Grabką, burmistrzem miasta i gminy. Podczas spotkania z władzami rejonu omawiano kierunki dalszej współpracy, w tym konkretne poczynania skierowane na nawiązanie kontaktów pomiędzy młodzieżą oraz wymianę doświadczeń. 40-osobowa grupa dzieci z rejonu solecznickiego została zaproszona na kolonie letnie w Polsce, na Litwę natomiast przyjedzie grupa dzieci i młodzieży ze Wschowy. Z kolei zespół „Ejszyszczenie” weźmie udział w festiwalu muzycznym we Wschowie. Strona polska zadeklarowała sfinansowanie tych wyjazdów.

✓ 31 marca rejon solecznicki odwiedził Simon Butt, ambasador Wielkiej Brytanii na Litwie. W Jaszunach gość zawitał do starostwa, zwiedził pałac Balińskich i spółkę „Olkusjana”. Miał spotkanie w Solecznikach w samorządzie z merem i kierownikami wydziałów. Spotkał się również z młodzieżą w Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego, w Szkole Sztuk Pięknych im. Stanisława Moniuszki i w Gimnazjum im. Stanisława Rapalionisa w Ejszyskach. Ambasador zaznaczył, że jest



w rejonie po raz kolejny, lubi tu bywać, również prywatnie. Pierwsza wizyta miała miejsce dwa lata temu, był wówczas w grupie ambasadorów w ramach wizyty zorganizowanej przez MSZ w celu zapoznania się z problemami strefy przygranicznej. Odtąd zachwyciła go wielokulturowość regionu, jego kultura. W trakcie prywatnych wyjazdów dyplomata odwiedza historyczne miejscowości rejonu, takie jak Turgiele, Jaszuny czy Dziewieniszki.

✓ Butrymańska szkoła średnia im. Anny Krepsztul przygotowuje się do jubileuszu 100-lecia. Historia szkoły jest niezmiernie bogata, a jej najlepszą wizytówką są absolwenci: Józef Kwiatkowski, prezes Macierzy Szkolnej, Zdzisław Palewicz, mer rejonu solecznickiego, Józef Rybak, wicedyrektor administracji samorządu solecznickiego, były mer. Obecnie szkoła ma 200 uczniów, oprócz głównego budynku w Butrymańcach ma też dwa oddziały. W Gierwiszkach uczą się przedszkolaki, w Janczunach klasy początkowe. Tak jak w wielu miejscowościach na Wileńszczyźnie, szkoła jest lokalnym ośrodkiem kultury. Obchody jubileuszu 100-lecia, ze względu na trwający obecnie w szkole remont, odbędą się jesienią. Szkoła zwraca się do swoich absolwentów z ogromną prośbą o wypełnienie miniankiety oraz wzięcie udziału w konkursie plastyczno-poetyckim na temat „My i szkoła”.

Więcej informacji na www.butrymonys.salcininkai.lm.lt, mailowo szkbutr@email.lt lub pod numerem telefonu (8 - 380) 4 56 71.

Opr. Barbara Sosno

Przygotowania do obchodów 600-lecia bitwy pod Grunwaldem

Polska i Litwa, znów wspólnie

FOT. KATARZYNA BIERSZTAŃSKA



Piotr Żuchowski i Vytautas Umbrasas podpisują list intencyjny

Rozpoczynając organizację obchodów 600. rocznicy bitwy pod Grunwaldem, wspólnie ze stroną litewską postanowiliśmy, że będziemy spotykać się co dwa miesiące, aby cała realizacja przebiegała jeszcze sprawniej – mówi Piotr Żuchowski, pełnomocnik polskiego rządu i Sekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

15 marca w Muzeum Narodowym w Warszawie, Piotr Żuchowski oraz Vytautas Umbrasas, wiceminister ochrony kraju Republiki Litewskiej, podpisali list intencyjny w sprawie wspólnej organizacji obchodów rocznicy bitwy na polach Grunwaldu. Porozumienie zakłada współpracę w zakresie działań informacyjnych oraz wspólnej kampanii promocyjnej i najważniejszych projektów kulturalnych. Istotnym elementem porozumienia jest wspólne logo obchodów, przygotowane w dwóch wersjach językowych oraz strona internetowa www.grunwald600.pl.

– Na stronie internetowej będą prezentowane uroczystości rocznicowe w Polsce i na Litwie, co istotne, jest ona przygotowana w kilku językach: po polsku, litewsku, białorusku, ukraińsku, angielsku i niemiecku – dodaje Piotr Żuchowski. Najważ-

niejsze uroczystości odbędą się 15 lipca 2010 roku na Polach Grunwaldzkich, gdzie przybędą również głowy państw Litwy i Polski oraz zaproszeni prezydenci Ukrainy, Mołdawii, Czech, Słowacji i Węgier.

– Niestety ze strony niemieckiej nie było zbyt wielkiego entuzjazmu, aby wziąć udział w obchodach 600-lecia bitwy – przyznaje sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Dziś trzeba po prostu pokazać jak Europa Środkowo-Wschodnia potrafi się zjednoczyć w wielką siłę. – Kulminacyjnym punktem programu będzie inscenizacja bitwy pod Grunwaldem, gdzie po raz pierwszy rolę Witolda Wielkiego zagra rodowity Litwin – dodaje Vytautas Umbrasas.

Organizatorzy litewskich obchodów 600. rocznicy bitwy również przygotowują wiele imprez na terenie Litwy.

– Rząd Republiki Litewskiej już ogłosił program jubileuszowy. Jego głównym celem jest pielęgnacja pamięci o bitwie pod Grunwaldem, poszukiwanie nowych sposobów na podkreślenie sensu i znaczenia tego wydarzenia w społeczeństwie litewskim oraz rozważanie wspólnej przyszłości z innymi krajami regionu – podkreśla wiceminister ochrony kraju Republiki Litewskiej.

W programie przewidziano organizację imprez, przedstawiających historię Wielkiego Księstwa Litewskiego, dziedzictwo wojenne, tradycje dyplomacji, uwiecznienie pamięci o bitwie pod Grunwaldem oraz podkreślenie jej wagi w rozwoju państwowości Litwy.

W ramach litewskich obchodów 600-lecia bitwy, 5 maja w Wilnie, w parku Vingis odbędzie się Święto Wojska i Społeczeństwa. Na żywo będzie można zobaczyć współczesne wojsko, żołnierzy, broń i technikę wojskową, a także przenieść się w przeszłość historyczną. Pozwoli to znaleźć się w czasach bitwy pod Grunwaldem i zobaczyć, jak konny oddział rycerzy litewskich przygotowuje się do podróży na pole bitwy oraz samą walkę. Oprócz tego w drugim kwartale tego roku Bank Litewski ma zamiar wprowadzić do obiegu trzy złote monety kolekcjonerskie o wartości 500 litów, srebrną o wartości 50 litów oraz obiegową. Przewiduje się też wprowadzenie od 3 lipca jubileuszowego znaczka pocztowego, odbędzie się międzynarodowa konferencja: „Žalgiris-Grunwald-Tannenberg 1410: wojna i pokój w późnym Średniowieczu” oraz różne wystawy, ekspozycje, lekcje i zawody.

Katarzyna Biersztańska

W dniach 15-16 marca w Bujwidzkiej Szkole Średniej (rejon wileński) odbyła się XXI Olimpiada Literatury i Języka Polskiego. W konkursie wzięło udział 40 uczniów z Wilna, rejonów wileńskiego, solecznickiego, trockiego i święciańskiego. Rejon solecznicki reprezentowały zwyciężczynie eliminacji rejonowych: Elżbieta Aleksandrowicz i Weronika Budrewicz z Jaszunskiej Szkoły Średniej im. M. Balińskiego, Eliza Paszkiewicz z Turgielskiej Szkoły Średniej im. P. K. Brzostowskiego, Jolanta Kuryło z Gimnazjum im. J. Śniadeckiego w Solecznikach i Barbara Waskiewicz z Gimnazjum w Ejszyszkach. Pierwszego dnia olimpijczycy pisali wypracowanie, drugiego – przedstawili przygotowane wcześniej wypowiedzi na tematy literackie i językowe. Olimpijczyków oceniała komisja, składająca się z wykładowców wileńskich polonistyk, której przewodniczył doc. dr Mirosław Dawlewicz. W gronie 11 laureatów tegorocznej olimpiady, którzy w dniach 15-17 kwietnia wezmą udział w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego w Warszawie, znalazły się dwie reprezentantki rejonu. Są to Elżbieta Aleksandrowicz (nauczycielka Janina Kuryło) i Barbara Waskiewicz (nauczycielka Zenona Minakowska).

Elżbieta, zajmując drugie miej-

XXI Olimpiada Literatury i Języka Polskiego

Reprezentantki rejonu w gronie laureatów

sce, trafiła do ścisłej czołówki.

- Bardzo się cieszę z wygranej – powiedziała. - To zwycięstwo otwiera przede mną szansę na realizację moich planów, związanych z naukami humanistycznymi. Nie wiem na razie, jakie studia wybiorę, obecnie jestem uczennicą 11 klasy, mam więc cały rok na podjęcie decyzji. Z pewnością jednak takiej szansy nie zmarnuję.

Elżbieta Aleksandrowicz jest bardzo wdzięczna Janinie Kuryło, swojej polonistce, która namówiła ją do udziału w olimpiadzie i pomogła się przygotować. Nauczycielka laureatki z kolei uważa, że nagroda jest jak najbardziej zasłużona, Elżbieta jest osobą ambitną, pracowitą, rzetelną, ma w życiu cel.

- To nasza prymuska, bierze udział we wszelkich konkursach i olimpiadach. Liczymy również na jej sukces w Warszawie – podkreśla Janina Kuryło.

Takich uczniów w swoim ponad 40-letnim stażu pedagogicznym polonistka ze szkoły jaszunskiej miała kilku. Jest to m.in. Mirosław Żyliński, laureat olimpiady republikańskiej

i ogólnopolskiej z 2007 roku. - Jesteśmy wiejską szkołą, ale mamy dobrych uczniów, staramy się sprostać stawianym zadaniom, zachować polskość i bogate historycznie tradycje Jaszun – dodaje Janina Kuryło.

Pani Janina Kuryło przez 18 lat prowadziła szkolny zespół „Gromada”, który działał prężnie, wielokrotnie reprezentował szkołę, Jaszuny i rejon na Litwie i w Polsce, zwiedził z koncertami wiele miast. Obecnie działalność zespołu jest zawieszona, gdyż z racji na trwający w szkole duży remont nie ma miejsca na próby. Janina Kuryło nie wątpi jednak, że „Gromada” się odrodzi, tym bardziej, że chętnych nie brakuje. Młodzież szkolna garnie się do polskiej piosenki i tańca. Janina Kuryło wpała miłość do słowa ojczystego wszystkim swoim uczniom, przygotowała już niejednego olimpijczyka, laureata konkursów recytatorskich.

Obecni na uroczystości zamknięcia olimpiady mer Zdzisław Palewicz, kierowniczka wydziału oświaty Regina Markiewicz i st. specjalistka wydziału Halina Smykowska złożyli laureatkom oraz ich nauczycielkom gratulacje, wręczyli nagrody ufundowane przez samorząd. Nagrody pocieszenia otrzymały wszystkie reprezentantki rejonu.

Już wiadomo, że XXII Olimpiada Literatury i Języka Polskiego odbędzie się w rejonie solecznickim. Gospodarzem Święta Mowy Ojczystej będzie Gimnazjum im. Jana Śniadeckiego w Solecznikach. Szkoła ta w 1997 roku już podejmowała uczestników tego konkursu. W 2002 roku olimpijczycy spotkali się w Szkole Średniej w Jaszunach, 3 lata temu, w 2007 roku ten zaszczyt przypadł w udziale Gimnazjum w Ejszyszkach.

Barbara Sosno



FOT. PAWEŁ STEFANOWICZ

Laureatki z nauczycielkami

Data Wielkanocy i symbole wielkanocne

Najważniejsze święto

Święta Wielkanocne należą do najstarszych świąt chrześcijańskich. Apostołowie przynależący więzami krwi i wiarą do Izraela, wspomnienie zmartwychwstania Chrystusa powiązali z żydowskim świętem Paschy obchodzonym 14 dnia miesiąca Nizan. Kalendarz, którym posługiwali się Żydzi był oparty na fazach księżyca. Miesiąc Nizan przypadał od nowiu marca do nowiu kwietnia.

JAK TO Z DATĄ BYŁO

Według tradycji przypisywanej św. Janowi Apostołowi, pamiątkę męki Chrystusa obchodzono zawsze 14 Nizan. W tym dniu zachowywano ścisły post, a dopiero o brzasku następnego dnia radośnie świętowano Eucharystię i agapę. Zwolenników tej daty świętowania Wielkanocy nazywano od daty dnia, kwartodecymanami. Obok tego sposobu na terenie Syrii, Egiptu, Pontu i na Zachodzie przyjęła się praktyka, która wysuwała na czoło przeżyć paschalnych radość ze zmartwychwstania Chrystusa. Dlatego Wielkanoc urządzano w Dniu Pańskim, czyli w niedzielę po 14 Nizan.

Spór o datę świętowania Wielkanocy można już zaobserwować ok. roku 120. Papież Wiktor I (189-199) próbował ujednoczyć datę świętowania Wielkanocy w całym Kościele. Dopiero jednak synod w Arles z 314 roku nakazał świętowanie Wielkanocy w niedzielę, a Sobór Nicejski z 325 roku zagroził kwartodecymanom ekskomuniką, jeśli nie porzucą swej praktyki. Tenże Sobór określił sposób wyznaczania Niedzieli Wielkanocnej na pierwszą niedzielę po wiosennej pełni księżyca, czyli po 21 marca. Z tej przyczyny Wielkanoc może przypadać pomiędzy 22 marca a 25 kwietnia.

SYMBOLE WIELKANOCNE

Symbole – to rzeczy, które z racji jakiegokolwiek podobieństwa uzmysławiają coś duchowego. Każda kultura i religia posługują się symbolami. Także chrześcijaństwo utworzyło swoje symbole. Zapożyczyły one formę ze stworzonego świata, ale treść wzięły ze świętych tajemnic, na które wskazują.

Chrześcijanie pierwszych wieków znali symbole tak dobrze jak alfabety, a może nawet lepiej, bo nie wszyscy umieli czytać. Symbole traktowano jako mowę obrazów, której dzisiaj na nowo trzeba się dopiero uczyć, a przyswajano ją sobie w duchowej atmosferze, w jakiej wyrosła.

Jajo – jest symbolem zmartwychwstania Chrystusa. Wychodzące na świat pisklą przebijające skorupę przypomina Chrystusa opuszczającego skalny grób. U św. Augustyna jajo jest symbolem chrześcijańskiej nadziei: „Pozostaje nadzieja, którą, jak mi się wydaje, można porównać do jaja. Nadzieja, bowiem nie jest jeszcze rzeczywistością, jak też i jajo jest czymś, lecz jeszcze nie kurczęciem. Zwierzęta czworonożne rodzą młode, ptaki zaś nadzieję na młode. Nadzieja, zatem skłania nas, byśmy nie dbali o rzeczy teraźniejsze, a oczekiwali przyszłych.” Jajka wielkanocne przystrajamy **zielonymi** roślinami, gałązkami, których kolor jeszcze mocniej podkreśla naszą nadzieję na odnowienie nas samych i całego świata na wzór Chrystusa zmartwychwstałego.

Zajaczek – pojawia się obok jajka jako symbol płodności, ale także jako symbol pospiesznie mijającego czasu i krótkiego życia człowieka, które szybko zmierza do wieczności.

Baranek – jest symbolem Jezusa. Swe źródło ma w słowach Jana Chrzciciela: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J1,29). Słowa te w połączeniu z ofiarą baranka paschalnego wskazują na ofiarę krzyżową Chrystusa. W innym dziele Jana Ewangelisty, w Apokalipsie znajdujemy Baranka jakby zabitego, posiadającego pełnię władzy i wiedzy, a także odbierającego



kult Boski. Apokaliptycznego Baranka, symbolizuje paschalny baranek z chorągiewką zwycięstwa.

Liczba **osiem** - 8. Warto przedstawić chrześcijańską symbolikę tej cyfry gdyż zrodziła się ona z faktu zmartwychwstania Chrystusa. Już w czasach przedchrześcijańskich ósemka była symbolem tego, co doskonałe. Chrześcijańska symbolika ósemki zrodziła się wtedy, gdy chrześcijanie zaczęli świętować Dzień Pański. Według Biblijnego opisu stworzenia, w pierwszy dzień tygodnia (a więc w niedzielę) Pan Bóg rozpoczął dzieło stworzenia od rozdzielenia światła od ciemności, a w dniu siódmym odpoczął po zakończeniu pracy stwórczej. Zmartwychwstanie Chrystusa, które jest kontynuacją działania Boga wprowadza na świat nową, niespotykaną dotąd rzeczywistość – zmartwychwstanie ciała ludzkiego do życia wiecznego. Pojawia się ciało nieśmiertelne. Ta nowa rzeczywistość nie mieści się w „starym” pierwszym dniu, dlatego pojawia się dzień ósmy. Ta cyfra wskazuje na nową rzeczywistość, która dla chrześcijan staje się powodem radosnego świętowania. Dzień ósmy zapowiada jednocześnie na dzień sądu ostatecznego, w którym zablśnie dla wszystkich ludzi nowe światło – Jezus Chrystus.

Człowiek, jako istota duchowo-zmysłowa potrzebuje symboli, aby przybliżyć sobie to, co duchowe. Niekiedy mgliste odczuwanie ich bogatej treści może mu powiedzieć więcej niż słowa. Jako chrześcijanie musimy jednak pamiętać, że symbole to tylko pomoc w poruszaniu się po prawdach wiary. Zawsze staję przed nami zadanie wyjścia z mgły symboli do światła prawdziwej osoby żywego Jezusa Chrystusa.

Ks. Zdzisław Bochniak

Z pałacu zostały tylko ruiny

Uchronić od zapomnienia

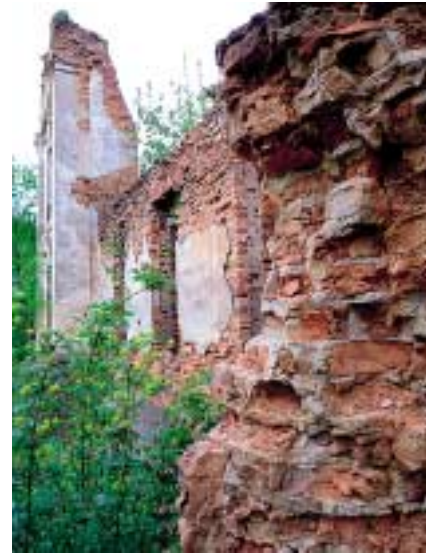
Dawna Republika Pawłowska tonie w śmieciach. Teren jest zaniedbany i zarośnięty, ale jest szansa, że to się zmieni w przyszłości.

Młódzież z rejonu sołecznickiego postanowiła działać. Podczas wycieczki po rejonie, którą w zeszłym roku zorganizował Rejonowy Oddział Związku Polaków na Litwie,

przygotują wystawę pod otwartym niebem, spektakl plenerowy oraz spotkanie z mieszkańcami.

Wszystko za pieniądze uzyskane z „Polsko-Litewskiego Funduszu Wymiany Młodzieży”.

Na lipiec zaplanowano nie tylko prace porządkowe. Uczestnicy projektu zapoznają się z kulturą litewską i polską. Uzdolnieni aktorzy zainscenizują życie mieszkań-



FOT. INTERNET

Republika Pawłowska istniała w latach 1767- 1791. Jej założyciel i prezydent, ks. kanonik Paweł Brzostowski zniósł w swych posiadłościach pańszczyznę, ziemię rozparcelował między chłopów i wprowadził sploty tytułem wykupu. Dbal też o ich życie, kulturę i oświatę. Republika miała nie tylko swojego prezydenta, ale też, Sejm, sąd, milicję ludową, wojsko, walutę, herb i flagę. W 1791 roku Sejm Litwy i Polski oficjalnie uznał Republikę i zatwierdził jej konstytucję. Rzeczpospolita Pawłowska istniała prawie 30 lat. Pałac zbudowany przez Brzostowskiego przetrwał nawet II wojnę światową, jednak obecnie pozostały po nim tylko ruiny.

powstał pomysł na uporządkowanie tych historycznych terenów.

Działająca w rejonie sołecznickim organizacja młodzieżowa „EUROPROJECT“ uzyskała pieniądze na realizację międzynarodowego projektu „P- Republika“, który będzie realizowany w Pawłowie, na terytorium dawnej Rzeczpospolitej Pawłowskiej.

Autorkami projektu są Edyta i Julia Mackiewicz, zainspirowane unikalną historią minipanstwa.

Dziewczyny nawiązały kontakt z Domem Kultury w Jedlinie Zdroju (Polska, woj. dolnośląskie), partnerem zostanie również samorząd rejonu sołecznickiego. Specjalna Szkoła-Internat w Sołecznicach zapewni uczestnikom projektu zamieszkanie w swoich gościnnych pokojach.

W projekcie weźmie udział 19 osób z Polski i Litwy w wieku od 17 do 26 lat. Młodzi ludzie spotkają się w lipcu w Pawłowie. Wspólnie uporządkują teren pałacu,

cof Republiki Pawłowskiej. Na koniec w Pawłowie stanie informacyjna gablotka turystyczna, w językach polskim i litewskim, na której

znajdzie się informacja o historii Republiki Pawłowskiej.

Autorki projektu planują też, że po jego zakończeniu powstaną artykuły prasowe autorstwa uczestników wyjątkowego spotkania, ulotki i płyty CD ze zdjęciami oraz kalendarze na rok 2011.

Edyta i Julia już myślą o napisaniu kolejnego projektu, dzięki któremu zdobędą pieniądze na konserwację dawnego majątku Republiki Pawłowskiej, który jest przecież wyjątkowy.

Zdzisław Palewicz Jr

*„Wdzięczność przemienia serce w cichą radość.
Wszystko, co nosimy w sercu,
jest jak cenny dar.”*

(Dietrich Bonhoeffer)

Podziękowanie

Serdecznie dziękujemy za wsparcie finansowe:

Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”,
Samorządowi Rejonu Sołecznickiego,
Konsulatowi RP w Wilnie,
Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie,
„Macierzy Szkolnej”,
Robotnikom spółki rolnej „Butrymańce”
na czele z przewodniczącym

P. Wojciechem Szyłko;
osobom prywatnym:
P. Tadeuszowi Rudzisowi,
P. Edwardowi Józefowi Jankowskiemu,
P. Stanisławowi Iwanowskiemu,
P. Marii Waluczko
P. Iwonie Woronieckiej,
P. Jadwidze Gierasimowicz oraz
P. Jarosławowi Wojciechowiczowi;

Nauczycielom,
Rodzicom,
Pracownikom i Absolwentom
naszej szkoły.

Dzięki Wam mamy pięknie odnowione korytarze, pracownie oraz aulę. W szkole jest jasno, czysto i przytulnie.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za autobus, wyposażenie pracowni: meble, żaluzje, sprzęt techniczny...

Dziękujemy wszystkim razem i każdemu z osobna!

Bóg zapłać za szczodrość serca!

**W imieniu całej społeczności
Szkoły Średniej im. Anny
Krepsztul
w Butrymańcach
Dyrektor Teresa Sawiel**

Na igrzyskach zabrakło przedstawicieli rejonu solecznickiego

Białe szaleństwo

Uroczysta ceremonia zainaugurowała zmagania uczestników VIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych w Zakopanem. W otwarciu igrzysk, które odbyło się 7 marca, uczestniczył Lech Kaczyński, prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, który objął imprezę patronatem.

Ponad 730 rodaków z 25 krajów na 5 kontynentach, wystartowało w 14 konkurencjach. Wśród uczestników igrzysk była też liczna delegacja z Litwy, która w klasyfikacji generalnej zajęła II miejsce, zdobywając 74 medale, w tym 30 złotych, 22 srebrne, 22 brązowe. W igrzyskach wzięło udział 30 przedstawicieli Wilna, 17 przedstawicieli rejonu trockiego i 36 przedstawicieli rejonu wileńskiego. Niestety nie wystartował żaden przedstawiciel re-

jonu solecznickiego.

- Rejon solecznicki nie ma takich bogatych tradycji w zimowych dyscyplinach sportowych, jak niektóre inne miejscowości w rejonach wileńskim i trockim. Amatorami „białego szaleństwa” są tylko pojedyncze osoby, które nie wykazały chęci wyjazdu do Zakopanego – mówi Walery Koczan, starszy specjalista Wydziału Oświaty i Sportu rejonu solecznickiego.



FOT. INTERNET

Otwarcie VIII Światowych Zimowych Igrzysk Polonijnych w Zakopanem

Sportowcy z rejonu solecznickiego częściej biorą udział w Letnich Igrzyskach Polonijnych.

- Jeżeli znajdą się chętni, to w następnym roku nic nie będzie stało na przeszkodzie, by zimowe zawody zorganizować w rejonie solecznickim – dodaje Walery Koczan.

KRÓTKO

GOSPODARZE ZWYCIĘZCAMI

Siatkówka. 27 marca Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zorganizowało Parafialne Igrzyska sportowe. W ciągu dwóch dni miłośnicy piłki siatkowej walczyli na parkietach Gimnazjum im. Śniadeckiego w Solecznikach, Szkoły Średniej „Santervés” w Solecznikach i Szkoły Podstawowej w Małych Solecznikach. Wystartowało 10 drużyn reprezentujących 9 parafii. Do finału, który odbył się 28 marca w sali

sportowej Gimnazjum im. Śniadeckiego w Solecznikach, trafiły drużyny z Solecznik, Turgiel, Rudnik i Koleśnik. Pierwsze miejsce, odnosząc wszystkie 3 zwycięstwa, zdobyła drużyna gospodarzy. Na drugim miejscu byli siatkarze z Koleśnik, sportowcy z Turgiel na trzecim, zaś na czwartym - siatkarze z Rudnik.

Parafialne Igrzyska Polonijne będą trwać jeszcze kilka miesięcy. W kwietniu na parkiety wybiegną siatkarki i koszykarze.

ZŁA PASSA

Koszykówka. 22 marca odbył się koszykarski mecz między „BC

Šalčininkai” i „Grigiškiu Sporto klubas“. Gra naszym zawodnikom nie układała się już od początku. Po pierwszej kwarcie gospodarze prowadzili z wynikiem 23:8 i do końca meczu nie oddali inicjatywy. Finałowy gwizdek sędziego ogłosił wygraną koszykarzy z Grzegorzewa z wynikiem 82: 52. Najskuteczniejszymi zawodnikami w „BC Šalčininkai” byli: Romuald Grudinskij (19 punktów) i Aleksandras Šlempa (9 punktów). Kilka dni później nasi koszykarze, w osłabionym składzie grali z drużyną „Ferimsta”. Przegrana na 20 punktów druga kwarta meczu nie pozwoliła naszym zawodnikom cieszyć się ze zwycięstwa. Ostateczny wynik był 99:74 dla „Ferimsty”. Najlepszymi w „BC Šalčininkai” byli: Arnoldas Katkovas (23 punkty), Tomas Chvatas (23 punkty), Arturas Danielus (16 punktów). Drużyna z Solecznik jest obecnie na 9 pozycji w swojej grupie.

Zdzisław Palewicz Jr



FOT. WIKTOR JUŚIEL

Manipulacje zegarem – za i przeciw

W nocy z 27 na 28 marca w kraju dokonano zmiany czasu z zimowego na letni. Przed przesunięciem wskazówek zegara o godzinę do przodu ponownie wynikła dyskusja o potrzebie tej czynności. Mieszkańcy Litwy nie chcą wiosną przechodzić na czas letni, a jesienią powracać do zimowego, tak wskazują badania opinii publicznej. Zdecydowana większość respondentów wskazuje, że nie chce zmiany czasu, motywując to dyskomfortem i niepotrzebnymi zaburzeniami organizmu.

Odrobina historii. Jako pierwsi w 1916 roku przesunięcie czasu zarządził Niemcy. Dzięki temu zmrok zapadał później i ludzie wracający z pracy później też zapalali światło w domach. Zużywali mniej prądu, którego więcej pozostawiało na produkcję broni czy amunicji. Taki był przynajmniej zamysł. Podchwycili go Brytyjczycy i inne kraje europejskie, zaraz po tym Amerykanie. Od tej pory minęło już prawie 100 lat. Trochę się więc zmieniało.

Na Litwie czas letni jest wprowadzany od 2003 roku na mocy dyrektywy Unii Europejskiej, która wygasa pod koniec 2011 roku. Co raz więcej ekspertów zaczyna jednak wątpić w korzyści ekonomiczne tego przedsięwzięcia. Ekspert Litewskiego Instytutu Energetyki Vaclovas Miškinis twierdzi, że nie



FOT. INTERNET

obserwuje znacznej zmiany w zapotrzebowaniu na energię elektryczną z powodu zmiany czasu. Co więcej przesuwanie wskazówek zegara powoduje większe straty właścicieli dwutaryfowych liczników prądu.

Zmiana czasu ma niekorzystny wpływ na nasze samopoczucie, może powodować problemy zdrowotne, takie jak: bezsenność, zaburzenia trawienia oraz ciśnienia tętniczego. Zaraz po zmianie czasu możemy spodziewać się dolegliwości podobnych do tych, które odczuwają ludzie przekraczający podczas podróży strefy czasowe. W opinii Zbigniewa Siemienowicza, lekarza, dyrektora szpitala w Solecznickach dzieje się tak z powodu zachwiania stanu równowagi między organizmem a środowiskiem zewnętrznym.

- Organizm dostosowuje swój wewnętrzny rytm pracy do ilości światła słonecznego. Każda zmiana czasu w mniejszym lub w większym stopniu oddziałuje na człowieka. Ludzie, którzy gorzej się adaptują mogą czuć zmęczenie, ból głowy, ospałość, wahania ciśnienia. Jednogodzinna zmiana nie jest znów tak wielkim ciosem dla organizmu. Przyzwyczajamy się do nowych warunków w ciągu kilku dni. Uważać powinni ludzie, którzy mają pro-

blemy zdrowotne- mówi Zbigniew Siemienowicz.

Tak czy inaczej jeszcze jeden dodatkowy, sztucznie wywołany stres dla organizmu jest nam absolutnie niepotrzebny. Podobną opinię wypowiada kontroler Sejmu Romas Valentukevičius. Jeszcze przed dwoma laty urzędnik zwrócił się do odpowiednich resortów z prośbą o przeprowadzenie dokładnych badań odnośnie korzyści ekonomicznych, jakie ewentualnie niesie zmiana czasu oraz jej wpływu na zdrowie ludzi. Odpowiedź była prosta - żadnych korzyści gospodarka z tego nie czerpie. W marcu bieżącego roku Romas Valentukevičius wystąpił z propozycją przeprowadzenia sondażu wśród mieszkańców kraju, oraz przeprowadzenia debaty publicznej na temat potrzeby przesuwania wskazówek zegara. W oparciu o wyniki sondażu władze miałyby zdecydować, czy zmiana czasu ma być dokonywana po 2011 roku.

Tak naprawdę nikt nigdy i nie tylko na Litwie, ale i na świecie nie dokonał pełnego bilansu zysków i strat związanych z corocznym manipulowaniem zegarem. Może więc mają rację takie kraje jak Japonia, Indie, czy Chiny, które nie widzą powodu, by się w to bawić.

Bożena Lenkiewicz

Historie z pomników w regionie

Swoim życiem osłonił wolną Ojczyznę

W Krakunach koło Dziewieniszek, już od 6 lat stoi pomnik poświęcony litewskiemu pogranicznikowi Gintarasowi Żagunisowi, który bohatersko zginął w 1991 roku, broniąc znajdującego się niedaleko punktu granicznego.

Żagunis urodził się 20 kwietnia 1957 roku w miasteczku Rozalimas (rejon pakrojski). Mając 5 lat wraz z rodziną przeniósł się do Trok. Tutaj rozpoczął naukę. Najpierw w Trockiej szkole - internacie, później w Trockiej Szkole Średniej nr 2 (obecnie Gimnazjum im. Witolda Wielkiego). W 1975 roku ukończył Szkołę Średnią nr 2 w Landwarowie i wstąpił na studia do Wileńskiego Technikum Budowlanego. Gintaras niezbyt długo cieszył się z bycia studentem - został powołany do wojska sowieckiego. Odbywając służbę gdzieś pod Moskwą, myślami często wracał do Ojczyzny. W swoim pamiętniku napisał: „Litwo, Litwo, ty przez wieki jesteś wolną!”.

Gdy Żagunis wrócił z wojska, ukończył rozpoczęte wcześniej studia. Od 1980 roku zaczął pracować. Najpierw w warsztatach restauratorskich w Trokach, później w Instytucie Projektowania Usług Komunalnych. W wolnych chwilach interesował się malarstwem i żegluga. Marzył o własnym jachcie.

W 1988 roku, kiedy został za-

łożony Litewski Ruch na Rzecz Odrodzenia – Sajudis i odrodziła się Litewska Partia Demokratyczna, Żagunis zaczął udzielać się w tych

FOT. JERZY KARPOWICZ



organizacjach. Jak mówią jego znajomi, Gintaras od razu poważnie wziął się do pracy społecznej, wstąpił do Związku Strzelców. Był prawdziwym patriotą, zawsze uczestniczącym w antysowieckich mityngach i akcjach protestacyjnych.

Gdy 11 marca 1990 roku Litwa ogłosiła deklarację niepodległości,

Gintaras Żagunis jako jeden z pierwszych wstąpił do nowopowstałej litewskiej straży granicznej. W punkcie granicznym w Krakunach pracował tylko 6 miesięcy - do swojej tragicznej śmierci.

Wieczór 19 maja 1991 roku. W znajdującej się w punkcie granicznym w Krakunach przyczepie czuwają pracownicy służby granicznej Litwy. Mają broń, lecz dowództwo zabroniło jej używać. Wróg może spowodować, obwinić i wyrządzić dużo szkód państwu, który „de jure” nie odzyskało jeszcze niepodległości. Gintaras Żagunis pozwala kolegom udać się na spoczynek. Mówi, że będzie czuwał sam. Pogranicznicy z wdzięcznością odchodzą. Nie przeczuwają zbliżającej się tragedii.

Gintaras zauważa samochód zbliżający się od strony białoruskiej. Wyszedzi z przyczepy, próbuje pojazd zatrzymać, sprawdzić dokumenty. Strzał powala go na ziemię. Ludzie, mieszkający nieopodal, zbiegli się by zobaczyć, co się stało. Jednak nie już nie mogli zrobić – Gintaras Żagunis nie żył.

Po śmierci bohaterski pogranicznik został nagrodzony wieloma orderami. Na miejscu jego śmierci został wzniesiony granitowy pomnik, odsłonięto też pamiątkową tablicę.

Zdzisław Palewicz Jr